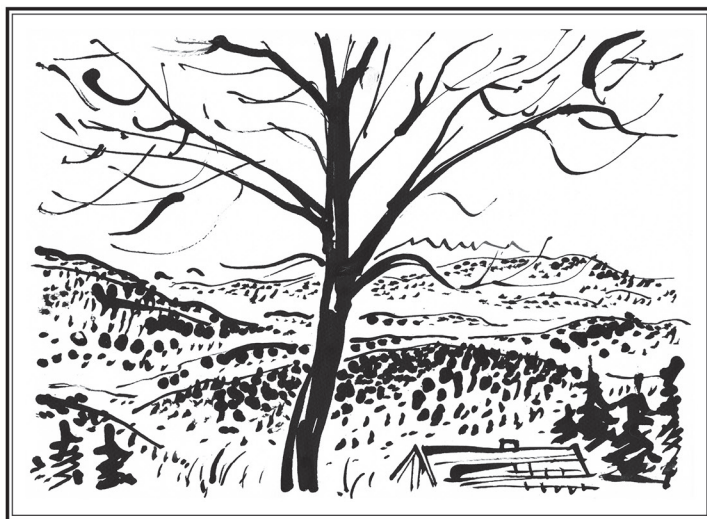


BRONEK Z OBIDZY

# TO JA, ZŁODZIEJ

NOWE WIERSZE



TO JA, ZŁODZIEJ

BRONEK Z OBIDZY

# TO JA, ZŁODZIEJ

NOWE WIERSZE



Kraków



*To ja, złodziej. Nowe wiersze*

**Wybór wierszy: Autor**  
**Konsultacja literacka: Bolesław Faron**

Opracowanie redakcyjne: Iwona Dudzińska  
Korekta: Urszula Lewocz  
Ilustracje: Jarosław Czaja  
Zdjęcie Autora na czwartej stronie okładki: Marek Strzałkowski

© Copyright by Wydawnictwo Edukacyjne, Kraków 2021

© Copyright by Bronek z Obidzy, Obidza

ISBN 978-83-65669-88-9

Opracowanie typograficzne: Mateusz Nizianty

Wydawnictwo Edukacyjne  
Kraków, ul. Wielkotymowska 35  
www.we.pl | handel@we.pl | 12 638 00 50



Spod Turbavy - zima

J. C. 13



## Przepraszam

---

Dziś chcę was mocno przeprosić.  
Stoję przed wami skruszony.  
Za wszystkie nie moje wiersze,  
Za wszystkie nie moje myśli.

Wybaczcie mi, że niczym złodziej  
kradłem czasami o świtanu  
baśnie tysiąca jednej nocy  
i resztki snów zapamiętanych.

Kradłem z proroków, mędrców, wieszczów,  
nawet z wędrowni apostołów.  
Z muzyki roztrzepanych świerszczy,  
z języka ludzi i aniołów.

Tak więc, te wiersze nie są moje,  
choć zapisane własną ręką.  
Moje są tylko niepokoje,  
nieznane żale i udręka.

Moje jest to, co bez znaczenia,  
niezapisane gdzieś w zeszytach,  
słabe i ciche jak westchnienia,  
czyli zwyczajna proza życia.

## ○ chłopcu z mgły

---

Wyciągnęli cię z łóżeczka jak kieszenie,  
zamiast mleka przyswajali wróżby z kart,  
przednówkami kołysali każde drżenie,  
trzewiczkami odmierzali przyszedły czas.

Niebo spadło, gdy wstawaleś, chłopcze z gór.  
I poszedłeś, a nie było na to mocy.  
Gwiazdy ci się pomieszały z głosem strun,  
krzyż północy, zamiast srebrem, kusił złotem.

Co się stało, gdy wyszedłeś, chłopcze z mgły.  
Poblądziłeś, bo nie było na to siły.  
Struny ci się pomyliły z brzękiem szyb,  
grać przestało i już nic nie zaświeciło.

Nic nie spadło ci na głowę, górski chłopcze.  
Nie zbłądziłeś, nic ci się nie zawaliło.  
Tylko czas się jakoś dziwnie z tobą obszedł  
i skończyło, zanim wszystko się zaczęło.



## Juhasom

---

Odchodzę od was, lecz wy posiedźcie.  
Siedźcie, juhasi, przy ogniskach.  
Czas was nie goni, więc się nie spieszcie,  
to tylko ja, małeńka iskra,

odchodzę od was środkiem nocy,  
niedługo dalej halnym ścięty,  
nie jak ten wóz, co niebem toczy  
na wielkich kołach oczy świętych.

Więc nie szukajcie mnie, tam w górze  
(niebem się bawią marzyciele),  
ja nie odchodzę, aby umrzeć,  
odchodzę tylko częstką siebie.

Częścią Jakuba, brata, szwagra,  
może któregoś z apostołów,  
więc jeśli dziś nas wiatr potarga,  
jutro podniesie znów z popiołów.

## Białe liście zabrali aniołowie

---

Gdy tam stałem, a liście na mnie spadały,  
żółte, rude i wszystkie inne kolorowe,  
pomyślałem:  
Czemu nie ma na drzewach tych białych,  
stałbym wtenczas jak anioł nad grobem.

Na ramionach, na plecach, na głowie,  
gdzie zgarbione dziś i posiwiłe,  
miałbym z liści piękny biały prochowiec  
i nie stałbym tak głupio, jak człowiek.

Aby przeczytać dalej...

Zapraszamy do księgarni!